NR. 2. ZAKOPANE, DNIA 30 WRZEŚNIA 1934 R. ROK I.



MŁODY TATERNIK

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK REGIONALNY
SZKOLNEJ MŁODZIEŻY PODHALAŃSKIEJ

CENA 15 GROSZY

Z Polski i ze świata.

OD DNIA 28 SIERPNIA — 17 WRZEŚNIA odbywał się międzynarodowy turniej lotniczy (Challenge) zorganizowany przez Polskę, w którym, oprócz naszych lotników, wzięli udział lotnicy niemieccy, czechosłowaccy i włoscy. Zwycięstwo, a tem samem i puhar Challenge'owy, przypadł w udziale Polsce. Młodzież podhalańska, łącząc się w radości z młodzieżą całej Polski, wznosi entuzjastyczny okrzyk: Cześć polskim orłom! Niech żyjąkpt. Bajan, i mech .Pokrzywka, zwycięzcy! drugie, trzecie i czwarte miejsce zdobyli: pil. Płonczyński (Polska), Seidemann (Niemcy) i Ambruz (Czechosłowacja).

W POCZĄTKACH WRZEŚNIA odbył się w Krakowie Międzynarodowy Kongres Wychowania Moralnego.

WICEMINISTER W. R. O. P. p. Kazimierz Pieracki ustąpił na własne żądanie z zajmowanego stanowiska i został mianowany Dyrektorem Państw. Wydawnictwa Książek.

PRZEWODNICZĄCYM obecnej sesji Ligi Narodów wybrany został szwedzki minister spraw zagranicznych, Sandler.

ZWIĄZEK SOWIECKI przyjęty został do Ligi Narodów.

JAPONJA czyni przygotowania do zorganizowania panazjatyckiej Ligi Narodów.

FRANCJA w dalszym ciągu wydala polskich górników z rodzinami.

ZWŁOKI ś. p. Curie-Skłodowskiej umieszczone zostaną w Panteonie, gdzie dotychczas spoczęła dopiero jedna kobieta.

W ALPACH szwajcarskich spadło z góry Bellenstoch 5 turystów, 3-ch poniosło śmierć w przepaści, 2-ch jest ciężko rannych.

POLSKA przez usta swego przedstawiciela, ministra spraw zagranicznych J. Becka, wypowiedziała się zdecydowanie za upowszechnieniem traktatów mniejszościowych, t.j. za rozciągnięciem równych praw o ochronie mniejszości narodowych na wszystkie państwa.

Dla podtrzymania głosu polskiego Przedstawiciela odbyły się w całem Państwie olbrzymie manifestacje.

Polska zrzuciła ostatnie jarzmo niewoli i wzmocniła swą powagę na arenie międzynarodowej.

W DNIU 14 b. m. bawili w Zakopanem owacyjnie witani bohaterscy zdobywcy Atlanntyku bracia Bolesław i Benjamin Adamowicze. Ze szkoły nr. 3 wręczyła ucz. Krzeptowska ubrana w piękny strój góralski w towarzystwie drugiej dziewczynki i malutkiego góralątka (Krzeptowski) dzielnym lotnikom bukiet kwiatów.

W UB. MIESIĄCU odbył się wszechświatowy zjazd Polaków, który zgromadził naszych Rodaków ze wszystkich zakątków kuli ziemskiej.

Tryumfalne echo dzwonu Zygmunta, który rozbrzmiewa tylko w najważniejszych dla Państwa chwilach, ogłosiło Polsce i światu zorganizowanie Wszechświatowego Związku Polaków. f. p.

Gustaw Suski.

Jej las



Gwar mowy dostrojonej na ostatniom strune,
włosy gałęzi i cień..
Zdysany warkot śpi w smrekowej dumie,
zdysano cichość nocy hań i cień.

Z osplecionym warkocem radość sie moja
[porwała ku Tobie,
lesie! mój śnie złamanyk tęcy!
W twojom sie cichość wtopieła, grajęcy
i gwarnom nutom farby na twojej ozkołysała załobie

Patrzem: ciemrzyca — słuchom: buki sumiom.
Sumiom jedle i długie pławiom w miesiącku
[warkoce,
A dalej mgła ciągnie sie cicho,
chyli do ziemi.

i zbiro w potokach ozstracone struny —
choć kiedy na nik zdaleka zabrzęcy,
jak kieby złoto w zbójeckiej przesuło sie grocie
i Oni prześli bez las, śpiewajęcy.

Bo byli tu chłopcy.. hej byli
zbrojnom sie nieśli hurmom - hej
ale sie syćka w cieniak skryli.
jak holny wiatru gwizd — Mineni.
Ino im liściem buki sumiom
tak, jak i drzewiej i jak wtej..

Ino sie nuta moja po lesie oznosi
żołośno okrutnie.
ze tak mie haw w tej huściawie i pośli,
nie dbajęcy, zek sama tu ino i smutno,...
ze wargi głodne, jak lato do nik wyciągom
[i pręze,
do nik, co serca mieli i jak zwony mosiężne,
a piersi jak świątnice...

Dzisiok tu mrok ozpłakoł sie mgłami... miesią-
[ckiem
radość moja zamarła w pościeli ferecyn i słu-
[cho.
cy głos jej jaki z hań tela nie ozwie sie słonkiem,
cy sie nie zbudzom jakie duchy,
co weznom mnie za ręce jak cień
i powiedom hań, kany o wanty sień
oparte śklom sie zbójeckie zbroice
i dumnie przy watrze horny Janicek...

Hej! przy gęśli hań śklącej kurniawie
hłopcy, jak cisy pasujom sie z wiatrem
śrebłem ciupazek ciśnionyk na trowe..
Idom ci, idom, Hej, idom, jak woda
i niesom w słonko twardy krzyk!
Ślebioda!

Ale haw ciemno... nie słychno nic,
ino te buki w górze nademnom
gwarzom i hucom...
ino ta pustka, jak sowa-ptak w sercu sie
[tłuce.

Prof. Wojciech Brzega.

Kościółki drewniane na Podhalu.

Kościółki, których się jeszcze dużo zachowało na Podhalu, musimy podzielić na stare i nowowybudowane. Stare budowali ludowi majstrowie „naturaliści“, a nowe zaś były stawiane podług planów budowniczych. Tak naprzykład, kościółek w Jaszczurówce pod Zakopanem był budowany podług planu Witkiewicza Stanisława, twórcy nowoczesnego stylu Zakopiańskiego.

Kościółek w Witowie budowniczego Tarczałowicza, w Kościeliskach przez architekta E. Wesołowskiego projektowany.

Kościółki stare, które mają tyle wdzięku, a które są istnemi perełkami w sztuce ludowej, stawiali budarze wiejscy. Kościółki te powinno się ochraniać, bo są zabytkami dawnej sztuki ludowej polskiej i zarazem największemi ozdobami kraju.

Kościół, jako dom Boży, na chwałę Bogu stawiany, budowany z drzewa, materjału łatwego do obróbki i nadającego się do budowli strzelistych, ze smukłemi wieżycami, szczytem ostrym, wysokim, strzelającym ku niebu, był zadaniem bardzo wdzięcznym do rozwiązania.

Naród polski był narodem rycerskim i lubował się w budowlach, które miały charakter obronny, to też nieraz hełmy na wieży ozdabiał wieżyczkami jakby strzelnicami, czego przykład mamy na kościele w Orawce (na Orawie).

Kościółki te, obok pięknego wyglądu zewnętrznego, których największą ozdobą był dach i wieża, wewnątrz są bogato ozdabiane, nieraz ładnie polichromowane, jak naprzykład: kościółek w Trypsiu, ciekawem figuralnem malarstwem ozdobiony. Pozatem ołtarze, ławki, słuchanice, feretrony zrobili wiejscy majstrowie, jako to było w starym kościółku w Zakopanem.

Starych kościółków mało zostało na Podhalu. A został jeszcze kościółek w Zakopanem, w Rabce, w Orawce (na Orawie), w Dębnie, w Łopusznej, na Obidowej, w Maniowach na cmentarzu i w Trypsiu.



Kościółek w Rabce



Stary kościółek
w Zakopanem

Styl kościółków ma charakter lekki, jakby niewieści w stosunku do budowli domów mieszkalnych, które mają jakby charakter męski, twardy.

Kościółki, te otoczone staremi drzewami, ogrodzone murami stosownemi płotami, mające dużo wolnego miejsca wokoło siebie wyglądają malowniczo i tchnie od nich coś jakby świętego miejsca Panu Bogu poświęconego, skąd Stwórca rozciąga opiekę i błogosławieństwo nad wioską i jej mieszkańcami.

Rola samorządu klasowego w wychowaniu obywatelskiem.

Żyjemy w czasach, w których sprawa wychowania młodzieży na dobrych obywateli państwa, jest bardzo aktualnem zagadnieniem, albowiem prawdziwym obywatelem może być tylko ten człowiek, który rozumie doskonale prawa życia społecznego.

Zrozumieć natomiast może tylko ten, kto w młodzieńczych latach interesował się tem życiem.

Kto w latach swego rozwoju umysłowego, w czasie kształtowania się indywidualności ludzkiej, zajmował się wyłącznie sprawami, dotyczącemi swego własnego „ja" — ten nie może następnie rozumieć i dostrzegać wielu zagadnień życia społecznego.

Udział w jakiejkolwiek akcji społecznej sprawia, że zaczynamy rozumieć, iż nie jesteśmy sami na świecie i możemy się łatwo przekonać, że wielu ludzi ma te same poglądy, a w dążeniach swoich idą po linji naszych zapatrywań — a więc możemy z nimi współpracować i złączeni „zgodnemi łańcuchy" dążyć do wspólnych celów.

Możemy pracować zbiorowo, a praca taka wyda o wiele obfitszy plon, aniżeli praca indywidualna.

Dlatego też na ławie szkolnej zapoznajemy się z życiem społecznem i do niego się przygotowywujemy.

Wiadomą jest rzeczą, że praca normalna nie rozwiąże nigdy wszystkich zadań społecznych, o ile jest wykonywane przez ludność w zekresie tylko swego zawodu.

Z tego też wypływa konieczność w naszem życiu szerokiej organizacji i szerokiej akcji społecznej.

Już w szkole musimy wyrabiać w sobie pewne cnoty obywatelskie, ażeby mieć na przyszłość pewne doświadczenie w społecznej pracy.

A drogą do tego jest przedewszystkiem samorząd klasowy.

Nie jest on bynajmniej zamachem na szkolne i koleżeńskie życie, jak sądzą niektóre jednostki.

Samorząd nie niweczy życia koleżeńskiego, lecz wyrabia ducha solidarności, w myśl słów Adama: „razem młodzi przyjaciele".

Zresztą, szkoła jest przygotowaniem do życia.

Nie może każdy robić to, co mu się podoba.

Instytucja taka, jak samorząd, wyrabia karność, która jest opoką społecznego życia.

Pozatem samorząd może dać Państwu obywatela, przygotowanego do pracy na niwie społecznej naprawdę gruntownie, gdyż od najmłodszych lat daje obywatela przygotowanego do umiejętnego rządzenia się.

Mianowicie, uczniowie muszą dla siebie stanowić prawa i do nich stosować, odbywa się to oczywiście pod baczną opieką wychowawców klasowych, którzy czuwają nad wychowaniem młodzieży

Wyrabia się też przez to wzajemne zaufanie, z którego wielkie korzyści, a jeżeli teraz skupimy się jednomyślnie w samorządach klasowych, to kiedyś w przyszłości nie będziemy potrzebować zachęty do akcji społecznej, i z tego też powodu wyczuwać będziemy głębokie wewnętrzne zadowolenie.

Mam nadzieję, iż artykuł powyższy znajdzie oddźwięk w sercach tej młodzieży, która dotąd nie ma w swojej szkole samorządu i wznieci zapał, który, oby jak najrychlej zamienił się w czyn!

A owoce, jakie im ta organizacja przynieść zdoła, będą dla nich nagrodą a dla autora rękojmią, że ziarno rzucone — padło na urodzajną ziemię.

TADEUSZ MROCZKOWSKI ucz. VIII. kl. gimn.

Cmentarzyk Zakopiański.

Tuż obok starego kościółka Zakopiańskiego, poza wysokim murem, tuli się dawny cmentarzyk. Skromny ci on, a nawet biedny i opuszczony. Porosłe zielskiem ocienione smukłemi smrekami brzozami, napół zapadłe mogiłki ciągną się niby paciorki różańca wzdłuż drewnianego płotku. Na jednej poczerniała i spękana płyta marmurowa, a na innej figura święta niewprawną ręką górala w kamieniu Tatrzańskim czy w drzewie mistrzowsko rzezana.

Cisza tu i spokój, nic nie przerywa snu wiecznego zmarłym, wszystko nastraja poważnie i głęboko, wzrusza tych, którzy przychodzą, aby pomodlić się i podumać na zapomnianych mogiłach. Ścieżki zarośnięte, z dwu stron obramowane gęstemi krzakami, prowadzą nas w głąb wiejskiego cmentarzyka.

I nagle - mimowoli zatrzymujemy się przed trzema mogiłami. W mogiłach tych pod aksamitną darnią, z której pono dawniej wychylał swe korony złotogłów, pod skromnie z drzewa wyrzeźbionemi krzyżykami spoczywaja prochy trzech najbardziej zasłużonych obywateli Zakopanego, trzech wielkich przyjaciół: malarza Witkiewicza, dr. Chałubińskiego i sławnego górala - poety, znanego ze swych górskich baśni i opowiadań — Sabały.

A obok, tuż przy ścieżce grób—mogiła największego na ziemi podtatrzańskiej z ludu Tatr wyrosłej — Orkana.

Tak jak Sabała wyczarował melodję Tatr i legendę i Stanisław Witkiewicz tchnął ducha poezji i sztuki w rzeźbę i budownictwo ludowe, jak doktór Chałubiński odkrył cudowne lecznicze własności powietrza gór, tak Władysław Orkan, król-duch Podhala, wyśpiewał tęsknotę duszy górala mocarną, a jak te szczyty Tatr w słońcu zachodzącem, przemgloną marzeniem. On bowiem, pierwszy marzyciel - reformator, wziął w duszę swoją troskę o przyszłość ludu góralskiego, o jego lepsze jutro...,

U cmentarnej zaś furty w śnie swym nieprzespanym czuwa pod granitową płytą mocarny ongi w słowie o twarzy wichrem szczytowym ogorzałej, gromiciel zbójnicki a zarazem wielki miłośnik gór, ksiądz Stolarczyk, pierwszy proboszcz zakopiański.

I. K.

---

* * *

Chyba nigdzie
  w całym świecie
takich cudów
  nie znajdziecie,

nie doznacie
  tych zachwytów,
jak tu — w Tatrach —
  wśród granitów !....

Kędy tylko
  wzrok wasz padnie,
wszędy pięknie,
  wszędy ładnie !

a nad masą
  dzikich szczytów
słońce śmieje się
  z błękitów !...

Eka.



Taniec góralski.

Nasz lud wiejski wykazuje wielkie bogactwo i różnorodność pod względem stroju, muzyki, tańca, pieśni, zwyczaju i obyczaju. U nas każda dzielnica, a nawet każda wioska, inaczej się ubiera, inaczej śpiewa i tańczy i inne przechowuje u siebie podania, zwyczaje i obyczaje, stąd powstaje wielka charakterystyczna właściwościami różnorodność. Z pośród tańców ludowych mamy zamaszystego, pełnego werwy i temperamentu mazura i krakowiaka, skocznego oberka i polkę oraz pełnego wdzięku kujawiaka, i w. in.

Każdy z tych tańców, wykonywany w malowniczych strojach i przez ludzi, których wykołysała jego melodja, posiada nieodparty urok i wskazuje, jak bogato i wszechstronnie wyposażoną jest dusza naszego ludu, ile piękna mieści w sobie nasza Ojczyzna. Nieprzebraną zaś skarbnicą tego piękna jest cudne Podhale.

Tutaj, w obliczu niebosiężnych Tatr, powstała dzika, dostosowana do turni tatrzańskich i smętnie wijąca się nakształt wiatru halnego, a naśladując płakanie skał i pomruk borów smrekowych — pieśń góralska. Góral jest niezmiernie muzykalny, ruchliwy i skory do tańca - są to jego żywioły, w których czuje się sobą, w które wrósł od dziecka.

Łatwo można zauważyć, że siedzący spokojnie, z chwilą posłyszenia muzyki, natychmiast zrywa się i zaczyna „dreptać". Tańce góralskie, które są już dzisiaj wszędzie znane i mają

utartą markę, należą do najtrudniejszych, lecz zarazem najpiękniejszych tańców ludowych w Polsce. Podczas reprodukowania takiego: zbójnickiego, drobnego czy krzesanego górale i gorałki skaczą z zadziwiającą szybkością i zręcznością, jak kozice po skalnych graniach, unaoczniając swe charakterystyczne cechy jak: muzykalność, pewność siebie połączoną z butą, odwagą i niezrównaną zwinność. Co więcej?, dzisiaj już bez przesady powiedzieć można, że górale podbili swym strojem, tańcem, muzyką i pieśnią serca wszystkich. Znają ich państwa europejskie i transoceaniczna Ameryka, gdzie popisywali się, chociażby podczas ostatniej wystawy wszechświatowej w Chicago, roznosząc piękno Podhala daleko poza granicami Polski.

Niedawno zaś temu zdobyli pierwsze miejsce w konkursie tańców ludowych we Wiedniu, nie mówiąc już o entuzjaźmie, z jakim są wszędzie przyjmowani, gdzie przy rozlicznych okazjach zjawią się na gościnne występy.

KOCHANA MŁODZIEŻY! słusznie powiedział jeden z naszych poetów: „CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE, SAMI NIE WIECIE, CO POSIADACIE". Niech te słowa będą dla Ciebie pouczeniem i wielkim nakazem ukochania tego, co jest najpiękniejsze, co przekazali Ci Twoi Rodzice i Wychowawcy. Szanuj religję, gwarę, strój muzykę, taniec, zwyczaj i obyczaj Twych przodków, bo to PIĘKNA i CENNA rzecz. f. p.

TATRY

Z za skalnych szczytów od południa poczęły zwolna wypełzać ciekawie skłębione, potworne dzikie, fioletowo szare zwały chmur, które zdawały się swemi mętnemi falami grozić wierzchołkom Tatr. Coraz dalej i dalej rozpościerał się złowrogi cień, pełzając po dziko rzeźbionych iglicach. ...

Pieniły się miotane zjadliwemi podmuchami halniaka. Horyzont poczęła zasłaniać mgła matowa, wywierająca przygnębienie i melanchonję w duszach turystów. Tam, gdzie oko kilka minut temu obejmowało wspaniały krajobraz, teraz widziało morze mgieł. Zaczął padać i zrzędzić drobny deszczyk, powiększający się z sekundy na sekundę. Otwarła się z trzaskiem mitologiczna pieczara wichrów i z potępieńczym jękiem wypadła z niej horda niesfornych wiatrów.... Przewiewano wichrem, z krajów czeskich na polskie rubieże nadciągała i w niedługim czasie gruchnęła okropna burza, na którą złożyły się siły przyrody.

Polały się strumienie wody, trzaskały pioruny, oślepiające błyskawice przecinały nieboskłon, zasiany ołowianemi grzywami chmur. Rozpętane żywioły swemi strasznemi ramionami objęły pasmo Tatr, atakując znajdujących się w ich wnętrzu turystów. Temperatura spadała szybko. Gęsty mrok otoczył nas mgielnym całunem.



zygzaki błyskawic przerażały tytanicznym blaskiem huk piorunów zamarłym echem odbijał się od granitowych szczytów. Tu i ówdzie zaszeleścił spadający kamień, tu i ówdzie szarzyznę rozprószył na moment miecz błyskawicy. Halniak wzmagał się z wściekłością, odbijając się od skalnych olbrzymów. Zmoczeni do nitki oszołomieni blaskiem gromów posuwaliśmy się mokrym grzbietem Koziego, szukając bezpiecznego schronienia. Znaleźliśmy go wreszcie we wnęce rozłożystego kamiennego bloku. W tym samym momencie gruchnął piorun w wystającą skałę, staczając w dół z piekielnym trzaskiem, olbrzymie skalne kolosy, pędzące z zawrotną szybkością sprawiające huk i świst. Duch zamarł w piersiach - i myśl uniosła się do Boga. W końcu przeszła ta burza jak bezsenna, pełna mar i widziadeł noc grozy. Tylko ciężkie stalowe chmury okrywały niebo, a drobny deszczyk zasmucał powietrze. Straszna jest burza w górach. Jakaś groza wieje od mokrych, czarnych skał. Blady strach osiada w sercu turysty, będącego świadkiem walki groźnych gigantów. Czy uniknie śmierci od piorunowego grotu? Niepokojąca zagadka. W błyskawicznym tempie zbiegliśmy do Pięciu Stawów Mickiewicza. Brnąc po kostki w wodzie, po półgodzinnym marszu stanęliśmy na gościńcu, koło Wodospadu Mickiewicza. Póżno w noc zmoknięci i zziębnięci wróciliśmy się do domu.

Jednakże jakaś olbrzymia dłoń wyciąga się do nas z górskich wyżyn chwyta i przyciąga do siebie.

A kiedy zasłony chmur opadną, błysną modre oczy stawów i zarumienią się wieczne śniegi, będziemy znów na szczytach, ażeby móc rozpływać się ze wzruszenia w otaczającym nas przestworzu.

POLSKA JESIEŃ.

Choćbyś zbrodził sto strumieni,
i z ptakami bujał w chmurach
nigdzie nie masz tej jesieni
takiej cudnej, jak tu, w górach!

Ledwie tylko świętej Anki
dzionek minie, już ci wszędy
całe pęki macierzanki!
lilijowych wrzosów — grzędy!

a te różne gencjany,
zimowity, jaskry, osty —
te przecudne barw przemiany,
te pajęcze srebrne mosty,

tak potrafią duszą twoją
wskroś owładnąć, oczarować,
tak widokiem swym upoją,
że chociażbyś chciał wędrować

na skraj świata i w lazurach
szukać szczęścia i uniesień —
zawsze powiesz „W naszach górach
najpiękniejsza bywa jesień!“

Eka

Uśmiechnij się (pomyłki zecera)

Jest on zadłużonym działaczem partyjnym.

Gastronom z uwagą przypatrywał się drodze mlecznej.

Napoleon przetrawił już swe wojsko.

Nasz narciarz W. Z. wyruszył ze startu żegnany okrzykami: „W twych mękach honor gimnazjum“.

Encyklopedja uczniowska.

ATRAMENT— utrapienie maluczkich.

DWÓJA — tego objaśniać nie trzeba

HUMOR SOBIE POPRAWIĆ — przeczytać wesoły kącik w „Młodym Taterniku“

JASNOWIDZ — nauczyciel, który będąc w klasie widzi swego ucznia opalającego się na Hali.

KROTOCHWILA — referat kol Dolarnika o oszczędności.

NARCIARSTWO — gryzienie śniegu

OPOKA —mózgi uczniowskie, na które padają życiodajne ziarna słówek niemieck.

SKARBNIK — to taki biedak, co nigdy nie posiada pieniędzy

TURYSTYKA — świadome a dobrowolne darcie butów

USPRAWIEDLIWIENIE — bujać, ale nie nas.

WYCZYN — uwieńczenie swego nazwizka na kartkach ... dziennika.

ZAPŁACĘ — obiecanki, cacanki — skarbnikowi radość



DLA MŁODSZYCH CZYTELNIKÓW

Jeszcze słońce w złotych blaskach..

Jeszcze słońce
w złotych blaskach
co dnia spija
srebrne rosy,
a już w górach
po upłazkach
liljowe
kwitną wrzosy —

i wśród krzewów
dzikich malin,
wybujałych
nad przełęczą,
rubinowe
grona kalin
uśmiechają się
i wdzięczą

i witają
głębią oczu
po tylekroć
błękit siny,
ile razy
hen w przeźroczu -
błyśnie
nitka pajęczyny!

Eka

Czego żąda szkoła i społeczeństwo od młodzieży szkolnej.

Świat ciągle postępuje naprzód. — Słyszymy i czytamy o coraz to nowych cudach techniki, o której przodkowie nawet nie śnili. — Zniknęły granice i odległości. — Przeróżne maszyny zastąpiły konia. Fale eteru w setki kilometrów roznoszą wiadomości. — Za dotknięciem guzika tysiące lamp jaskrawe rzuca światło . — Zadziwiają nas nowe tajniki przyrody. — Budzą podziw niebotyczne gmachy i wspaniałe cuda sztuki. — Porywa nas film, a budzą grozę potężne maszyny fabryczne. — Patrząc na to wszystko, pytamy się, skąd ludzkość czerpie tyle siły twórczej? Na to pytanie daje nam odpowiedź szkoła. — Tutaj uczymy się, jak płodna jest myśl ludzka i co może zdziałać żmudna praca. — Tutaj wskazują nam cele i drogi, do których mamy dążyć. — Żądają od nas poświęcenia, miłości Boga, ludzi i Ojczyzny. — Wskazują nam świetlane postacie przodowników Narodu, tytanów pracy, których naśladować się godzi. — Dość wspomnieć naszych, jak Kopernika, Kościuszkę, Józefa Piłsudskiego i wielu innych. — My nie możemy teraz brać czynnego udziału w ogólnym dorobku ludzkości, jednakże możemy i powinniśmy przez sumienną a wytrwałą pracę przygotowvwać się na przyszłych budowniczych świata. — Zaś w „Samorządach Szkolnych“ kształcić się na przyszłych, światłych obywateli Państwa. — Prawda, że trudno się uczyć, gdy słońce wabi na łąki, lasy i w gógóry, ale zaprawiając się do trudu, spłacamy dług rodzicom i szkole, a zresztą, uczyć się można nawet z przyjemnością, mając na uwadze, że właśnie na nas młodych i na nasze siły czeka Bóg i Ojczyzna, czeka szczęście naszych bliskich i nas samych.

Szczerba Władysław
b. uczeń szkoły pow.

„Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak dotąd był wyścig krwi, jak dotąd był wyścig żelaza“ (Józef Piłsudski)

Opowiadanie dziadka.

Jagniysia umie barz duzo śpiywek. Cy to ze skoły, cy jom ta mama naucyła, abo i przy krowak to sie jyj same w głowie zwidowały. A jedne to jom dziadek naucył:

— Harynda, Harynda,
Na Haryndzie żydzi!
Haryndzianka ślepo,
Haryndzion nie widzi!

Pyto sie roz Jagniysia dziadka: Eee... dziadku! a cemus to w tyj śpiywce, coście mie naucyli o zydak stoi, kie na Horyndzie ani jednego zyda nima. „A moze tyn pon Kasprowic, co go hań kiejsi ze zakopiańskiego smyntorza przywieźli, to był zyd? Hej! ale sie dziywcynka zaroz za gębe chyciyła, telo sie dziadek brzyćko noń przypatrzył i pado: „To cie na to uce weredo jedna, cobyś nie wiedziała, jakiego wyznanio był nas góralski pohyta? Dyć kieby był zyd, toby go na smyntorzu nie chowali. Ej! miyły mocny Boze! mimos ty tego, rozumecku mimos“ I zacon kurzyć fajke, co mu ani głowy z dymu nie było widno.

—„No to cemus tak śpiywajom?“ - pyto Jagniysia.

—Bo tu downo - zacon opowiadać dziadek - nie beło zodnyk chałup, ino beł dwór, a w tym dworze siedzioł pon dziedzic. Ale sie mu źle wiedło i wyharyndowoł to innemu panu, a pote tom

Mały skrzypek podhalański.

—Jakie to musi być złe! — szepnął. — Pewnie! — odparł ze śmiechem wuj. — Nie życzyłbym ci takiego spotkania w lesie.

— Czy są jeszcze niedźwiedzie w górach ? — zapytał Jasiek z niepokojem. — Teraz rzadko się u nas trafiają. Na Spiszu i Orawie, w wysokich Tatrach jest ich więcej. Mój dziad opowiadał mi, że dawniej i u nas, w Waksmudzkim lesie i koło Łysej Polany było ich dużo.

Niedźwiedź mruczał złowrogo i szczerzył zęby, szarpiąc łańcuch na którym był uwiązany. Lecz zjawił się zaraz młody chłopak i zaczął przygrywać na skrzypcach przed niedźwiedziem. Zwierz uspokoił się, zaczął wybijać takt swoim potężnym łbem, kołysząc się przytem niezgrabnie z boku na bok. Jasiek z otwartemi ustami słuchał w zachwycie dźwięku skrzypiec. Tak mu się to podobało, że jął klaskać w ręce, wołając: — Jakie to śliczne!....

Przed powrotem do domu wuj rzekł — No, Jaśku, dobry i pracowity z ciebie chłopak. Wybierz sobie co w kramach, to ci kupię za to.

— Ach, wuju! Żebyście mi kupili takie skrzypki, jak miał ten chłopak!

— Skrzypce ? Cóż ci po nich ? Przecie nie umiesz grać!

— Nauczę się!

„harynde" przedoł zydowi, co jus ani jego przezwiska nie boce Ale zyd jako zyd. Załozył karcmisko na tyj swojyj „Haryndzie" (bo juz tak nazywoł to pole, choć to było jego włosne, a nie dzierzawione). A zbójnicy co u niego pijali, ozeźlyli sie roz noń, bo im do wina wody przylywoł, i ospolonom smołom zaloli ocys-



— Ależ to bardzo trudno grać na skrzypcach. A zresztą, co mnie to obchodzi, mogę ci kupić. U nas we wsi jest stary Mateusz, który dawniej grywał na weselach - on ci pokaże.

Poszli do kramów i wujek wybrał zwykłe lipowe skrzypce, jakie często miewają górale. Jasiek był uszczęśliwiony. Związał u dołu rękaw guńki, tworząc rodzaj worka i wsadził do środka swój cenny nabytek. Potem wszyscy wsiedli do furki i wrócili do domu. Stary Mateusz chętnie dał Jaśkowi pierwsze wskazówki gry na skrzypcach. Chłopak zrobił wkrótce tak zadziwiające postępy, że stary rozłożył ręce bezradnie, mówiąc; — Ucz się chyba sam dalej, bo ja już więcej nie mogę. Pokazałem ci wszystko, co umiałem.

Wkrótce stada wyruszyły na halę pod opieką juhasów i silnych psów owczarskich. Jasiek poszedł z nimi.

Już nie czuł teraz się tak osamotniony, gdy unikając kolegów oddalał się ze swojemi owcami od głównego pastwiska. Skrzypki dotrzymywały mu towarzystwa. Grywał po całych dniach starając się naśladować śpiew ptaszków, szmer potoku, szum wiatru, brzęczenie owadów .... I czas mu schodził przyjemnie i wesoło.

Pewnego dnia, gdy zdrzemnął się trochę w cieniu świerka, zbudziło go nagle żałosne beczenie owiec i wściekłe ujadanie psów. Zerwał się na równe nogi i spostrzegł ogromnego niedźwiedzia, zbliżającego się ku owcom, które, zbite w gromadę, nie starały się wcale uciekać. (Dokończenie nastąpi)

ka i karcmorzowi i karcmorce. Pote zaś śpiywali se tom śpiywonke, cok cie naucył. Nareście oskupiyły chłopy Harynde, dwór zburzyły i tak jus ostało. No, ale ta nie darmo śpiywajom :

Ka pude, to pude, Harynda przy wodzie,
Na Harynde pude. Tam mi dobrze bedzie!

Bo kie to pon Kasprowic usłysoł roz u Pietra Kupca w Poroninie, to zaroz kupiył na Haryndzie przy wodzie dómek, tam pisoł wiyrse o górolak i tam sie kozoł pochować po śmierci. Pany zaś, kie umar, uskładały dudków, wybudowały „muzolenum" cy jako sie to ta nazywo, i tam go przywiezły z wielgiemi paradami, (zakiel budowali, to lezoł w Zakopanym na starym smyntorzu). Niek se to — padajom — słucho, jako „Dunajec" mamroce.

M. Hycówna.

Kronika szkolna.

Imieniny Pana Kornela Makuszyńskiego w szkole powszechnej nr. 3.

Dzień Imienin wielkiego pisarza i miłośnika młodzieży góralskiej obchodzony był w szkole nr. 3 bardzo uroczyście.

Młodzież ubrana w piękne stroje góralskie z bukietami kwiatów udała się najpierw do miejscowego kościółka na mszę św.

Po nabożeństwie odbył się w sali szkolnej pięknie przybranej zielenią poranek, na którym był obecny Pan Kornel Makuszyński wraz z Panią Makuszyńską.

Chór żeński szkoły powszechnej odśpiewał piosenkę: „Z pełności uczucia" i piosenki góralskie „Hej idem w las", Hej za hucały góry", „Nie wyganiaj owcareńku", „A po łące", „Ej Janicku", Zabili Janicka", „Górol ci jo górol".

Z głębokiem wzruszeniem słuchał mistrz tych przepięknych piosenek.

Uczenice kl. VI. VII odegrały przedstawienie. Malutka Irusia i Gutówna powinszowały Kochanemu Panu. W międzyczasie odtańczony został krakowiak.

Po przedstawieniu i piosence P. Makuszyński bije brawo i cieszy się razem ze wszystkimi.

Podziękowanie P. Kierowniczki Synowcówny i odśpiewanie „Niech żyje" sto lat „Z pełności uczucia" zakończyło piękną uroczystość.

Po poranku nastąpiła wspólna fotografja.

Pożegnanie Pani Kierowniczki.

W dniu 8 b. m. żegnała młodzież tutejszej szkoły powszechnej, Rodzice dzieci i Grono Naucz. bardzo lubianą przez dzieci szkolne i cenioną przez miejscowe społeczeństwo Panią Kierowniczkę Walerję Synowcównę. Już na kilka godzin przed rozpoczęciem uroczystości widać było grupy dzieci ubrane w piękne stroje góralskie z bukietami kwiatów, ciągnące w stronę szkoły. W program uroczystości, urządzonej w przepięknie przybranej sali, weszły śpiewy, przemówienia pożegnalne i deklamacje.

Imieniem Grona Naucz. pożegnał ustępującą kierowniczkę w prostych serdecznych słowach Ksiądz Katecheta Pietrzak, życząc Jej, by w przyszłej pracy doczekała się takich wyników i przywiązania młodzieży, jak w Zakopanem. Równocześnie powitał nowego Kierownika szkoły p. Mroza Stanisława.

Ze łzami wzruszenia żegnano Kochaną Wychowawczynię. Nie mogąc powstrzymać się od łez - przemówiła przerywanym głosem Pani Kierowniczka, dziękując obecnym za pożegnanie i Gronu za współpracę i życząc powodzenia w życiu.

Cała kolorowa od spódniczek i kwiatów sala rozpłakała się i zaszlochała rzewnie wraz z osobami starszemi.

Na zakończenie zrobiono fotografję.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Odpowiedzi Redakcji:

D. Lachowska — Pójdzie w następnym numerze.
„Świstak“ — w części zamieszczamy.
x, y — „Świstówka“ w następnym numerze.

Komunikaty

Wydawnictwo zawiadamia, że odtąd „Młody Taternik“ będzie się ukazywał z pierwszym dniem każdego miesiąca. Redakcja komunikuje, że nr. 3 „Młodego Taternika“ poświęcony będzie w całości 16-letniej rocznicy Odzyskania Niepodległości, i prosi zainteresowanych o nadsyłanie okolicznościowych artykułów do tego numeru, do dnia 20 października br.

Ilustracje do kapliczek i kościółków podhalańskich zostały łaskawie użyczone przez Red. „Dziś i Jutro“ w Krakowie.

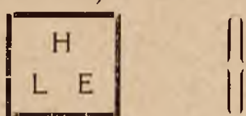
Z ostatniej chwili.

Polacy zdobyli 3 pierwsze miejsca w międzynarodowych wyścigach balonów, o puhar Gordon-Benetta, a więc i tym razem nasi górą.

Za dobre rozwiązanie zagadek wylosowali książki: J. Czernikówna i H. Mazurówna z Biadek (Krotoszyn), Stopkówna (kl. VII. szk. pow. Nr. 3 Zakopane), Piotr Monka i Leopold Blau (szkoła drzewna w Zakopanem), Bożena Ćwiertniakówna (szkoła dokszt.) oraz J. Dominiczek (kl. VI.), Jerzyk Gąsiorek (kl. IV. szk powsz.) i Róża Fischlerówna (ucz. kl. VI szkoły powsz Nr. 3.

Zagadki do nagrody.

Rebusiki (podał J. R.)

1) 

2) Za „60“ ne.

Łamigłówka.

—
— — —
— — — — —
— — — — —
— — —
—

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) spółgłoska, 2) pierwiastek promieniotwórczy, 3) instrument muzyczny na Podhalu, 4) jedna z cnót, 5) przeciwne dobru, 6) Samogłoska.

Środkowe litery, czytane z góry na dół, dają nazwisko słynnego bajarza podhalańskiego.

Redakcja: **EDWARD KŁONIECKI, PIOTR ŚFARON.**
Wydawca: Młodzież Szkół Powszechnych w Zakopanem.
Redaktor odpowiedzialny: FARON PIOTR.
Adres Redakcji i Admin.: Zakopane, Sobczakówka, przy ul. Kościeliskiej.

Warunki prenumeraty: numer pojedynczy zł 0'15 kwartalnie zł 0'90, półrocznie zł 1'60, rocznie 3'40.
Prenumeratę przesyłać pod adresem Redakcji i Administracji.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

DRUKARNIA „TATRZAŃSKA“ ZAKOPANE, NOWOTARSKA 4 — TEL. 645